Wydanie południowe

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

„GŁOS NARODU“

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 100

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem ismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 h. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 203. Kraków, wtorek 7 maja 1907 r. Rok XV.

Porachunki.

Rozrachunek pomiędzy socyalistami, a skoncentrowanymi demokratami, postępuje coraz spieszniejszem tempem po obu stronach. „Naprzód“ w każdym numerze wylewa swoją żółć na „zdradę“ liberałów, — Nowa Reforma codziennie wyłuszcza powody zerwania.

W ostatnim numerze załatwia „Nowa Reforma“ swe „Rachunki z socyalną demokracyą“. Zaznaczywszy, że w żadnym z dwóch innych zaborów polskich socyaliści nie zajęli takiego, bądź co bądź, wpływowego stanowiska, na które niczem nie zasłużyli, jak u nas w Galicyi — stwierdza N. Reforma — że socyaliści opanowawszy znaczną część stanu robotniczego, utrudniają zbliżenie się do niego ogółu społeczeństwa polskiego, które z międzynarodową, bądź co bądź partyą socyalistyczną, stojącą na stanowisku klasowych interesów, nigdy identyfikować się nie może.“

Przechodząc dalej do „akcyi“ socyalistów w Królestwie polskiem zarzuca N. Reforma socyalistom to, co im dawno już wszystkie narodowe stronnictwa i cała prawie prasa polska zarzuciły, mianowicie, że dzisiaj cały zabór rosyjski, a specyalnie Królestwo Polskie, jest zrujnowane rewolucyjną akcyą stronnictw socyalistycznych.“

„Wobec tego — czytamy dalej w „Nowej Reformie“ — gdy rola socyalnej demokracyi na ziemiach polskich została już odegraną, narażać się na podejrzenie i to nieuzasadnione, że demokracya polska utrzymuje z socyalistami jakieś konjunktury, byłoby politycznym nonsensem, byłoby już lekkomyślnością nie do darowania. Niech socyaliści wypiją sami to piwo, którego sobie nawarzyli. Nas oni do udziału w tajnych rządach swoich nie przypuszczali, skąd więc przychodziłym do tego, aby społeczeństwo i na nas także odpowiedzialność składało za to, co socyaliści zrobili bez nas i wbrew nam?

Przechodząc dalej do stanowiska „skoncentrowanych“ zajmowanego wobec socyalistów w Galicyi czyni Reforma samej sobie — szkoda tylko, że tak późno — gorzkie wyrzuty.

„......Powiedzmy sobie otwarcie“ — czytamy w tymsam ym artykule — „my demokraci, grupujący się koło Nowej Reformy“, jesteśmy winni, żeśmy preponderencyę socyalistów tak długo tolerowali. Czyniliśmy to ze względu na ich wolnościowe tendencye, jak gdybyśmy własnych nie mieli, jak gdyby one nam nie wystarczały. Aż dopiero dzisiaj widzimy, że nie możemy żyć pod zarzutem wspólnictwa z socyalistami, jeźli nie chcemy dać głowy pod topór narodowy“.

A separacya ta z socyalistami konieczną jest także ze względu na stosunki w parlamencie austryackim. Z polityką Koła polskiego nie godziliśmy się, a co do przyszłego Koła mamy wolną rękę. Ale z tego przecież nie wynika jeszcze abyśmy godzić się mieli na politykę klubu socyalno-demokratycznego, który stoi poza nami, który z naszej ojczyzny nic sobie robić nie potrzebuje. Jakiem było Koło polskie, — to na wszelki sposób jego punkt ciężkości leżał w kraju i to Koło z opinią kraju miało obowiązek się liczyć. Ale klub socyalno-demokratyczny tego obowiązku nie ma i mieć nie będzie — on sobie z opinii polskiej nic robić nie potrzebuje.

To jedno dla demokracyi polskiej powinno wystarczyć, aby założyć solenne „veto“ przeciw wybieraniu posłów do takiego klubu. Tam dla polaka miejsca niema. Może komuś być zbyt ciasno w Kole polskiem, ale przeciw temu, żeby przedstawiciel polskiej ludności miał wolnego od dechu szukać w klubie, który o tyle jest międzynarodowym, o ile nie jest niemieckim, — przeciw temu, podjąć należy nam walkę z całym wysiłkiem.“

Późno dość doszła N. Reforma do tego przekonania, dobrze jednak, że doszła wogóle, choć w chwili ostatniej, zrywając za sobą mosty łączące ją z socyal-demokratami i stając na stanowisku takiem, na jakiem stanąć była powinna, na stanowisku tych, którzy widzą jak się sam krakowski organ P. P. D. wyraża, że socyaldemokracya o tyle jest międzynarodową, o ile nie jest niemiecką“ — i że przeto od niej, jako niemieckiej niczego spodziewać się nie możemy.....

Drugi żywioł socyalizmu, — żydzi był dotychczas decydującym także w stronictwie liberalnem; przypuszczać należy, że obecnie dr. Gross i jego towarzysze będą musieli działać zgodnie ze swą nazwą całkiem niezawiśle, a wówczas, nic już nie przeszkodzi wyborom katolickim na Wesołej, głosować na p. Petelenza, jako jedynego narodowego kandydata.

Ruch wyborczy w Czechach.

Wiedeń, 6 maja.

(z. c.) Po uchwaleniu nowej ustawy wyborczej zdawało się, że szczególniej dwa stronnictwa odczują gorzko zmianę parlamentaryzmu w Austryi: wszechniemcy i młodoczesi. Pierwsi w istocie, jest to obecnie pewną rzeczą, zniknął zupełnie, gdyż nawet osławiony Wolff nie ma pewnego mandatu, drudzy natomiast dzięki późniejszym, sprzyjającym okolicznościom, może nie stracą żadnego nawet mandatu. W każdym razie, wejdą do przyszłej Izby poselskiej w takiej sile, że będą tworzyć poważną dla rządu partyę.

We wszystkich pamięci są jeszcze rewelacye dra Kramarza, ogłoszone przed kilku miesiącami w „Narodnich Listach“. Dr. Kramarz, bez wątpienia nader zdolny polityk, lecz, jak go razem z br. Chlumeckym w ściślejszych kołach poselskich nazywają, zły duch Austryi, ile kroć razy wypływał na szerszą widownię, tylekroć wprowadzał zamieszki, niepokoje, niesnaski. Br. Gautsch swój upadek tylko swemu politycznemu doradzcy dr. Kramarzowi może przypisać. A i w naszej pamięci zapisał się ten młodoczeski polityk niezbyt pochlebnie. W konferencyach komisyjnych nad ustawą wyborczą, dr. Kramarz, znany zresztą powszechnie moskalofil, nie tylko wszędzie Polakom szkodził, lecz zarazem nakłonił swój klub do wrogich wycieczek przeciw społeczeństwu polskiemu. Sprawy polskie traktował klub młodoczeski w ostatnich 3 latach według wskazówek, nadsyłanych z Petersburga...

Koło polskie, jeżeli nie z chęcią, to przynajmniej obojętnie oczekiwało upadku politycznego partyi młodoczeskiej...

Wykorzystanie zręczne kilku sprzyjających okoliczności przez pp. Forzta, Pacaka i Kramarza, nadewszystko doprowadzenie do skutku pobytu cesarskiego na Hradczynie, wzmocniło osłabione stronnictwo do tego stopnia, że Koło polskie będzie miało i nadal poważnego przeciwnika, tem groźniejszego, że ukrytego, dla którego każda droga, prowadząca do celu jest dobrą.

Nadzieje, jakie agraryusze, radykali i socyaliści czescy przywiązywali do majowych wyborów, rozwiewają się z każdym dniem coraz to więcej. Liczne zgromadzenia wyborcze, odbywane w Czechach, przynoszą ustawiczne zwycięstwa partyi młodoczeskiej.

A tacy zdolni i wytrawni politycy, jakimi są bezwątpienia przewódcy młodoczescy, umieją tę sprzyjającą chwilę wykorzystać do ostatecznych granic.

Mowa przedwyborcza ministra Pacaka w Kutnejhorze w niedzielę, wskazuje na to najlepiej, czego od przyszłego klubu młodoczeskiego możemy się spodziewać.

Minister Pacak wyraźnie powiada, że najpiękniejszym dniem jego życia, będzie ów dzień, w którym nastąpi zupełne porozumienie między Czechami a Niemcami.

A historya parlamentu austryackiego poucza nas niestety aż nazbyt dokładnie, że wówczas padali ofiarą tego porozumienia zawsze Polacy.

Politycy czescy wzmiankują tylko wtedy o braterstwie słowiańskiem, o wspólnych celach bratnich narodów, jeżeli z tego mogą odnieść jaki pożytek. W innych wypadkach, każdym razem poświęcają „bratni naród“ dla najmniejszej nawet korzyści.

O ile miałem sposobność zauważyć, prasa polska zbyt pobieżnie zbywa akcyę wyborczą w

innych krajach koronnych, całą swą uwagę poświęcając wyłącznie wyborom galicyjskim.

Jest to wielkim błędem. Powinniśmy skrzętnie zaznajamiać naszych czytelników o stanie walk wyborczych **w całem państwie**, by każdy mógł wyrobić sobie zdanie o przyszłym składzie Izby poselskiej.

Wszak, prócz partyi chrześcijańsko-socyalnej i sprzymierzonem z nią centrum tyrolskiem, nie mamy żadnych życzliwych. Inni są nam albo obojętni albo wrodzy. Powodzenie naszych nieprzyjaciół musimy zatem zawczasu podawać do wiadomości, by w naszym kraju popierano tylko takich kandydatów, którzy stojąc na gruncie solidarności Koła polskiego, potrafią energicznie oprzeć się wrogim atakom nieprzyjaznych nam stronnictw.

Polski wyborca powinien zatem wiedzieć dokładnie, że w **przyszłym parlamencie nietylko** Rusini, socyaliści i ludowcy mogą szkodzić naszym narodowym interesom, a wówczas niejeden obojętny stanie się gorliwym, niejeden zbłąkany powróci na dobrą drogę, będąc przekonanym, że tylko silni i zjednoczeni skuteczny potrafimy stawić opór w obronie naszych praw i narodowych interesów.

Biederman
i
„Biedermänner".

Poznań 5 maja.

W starem polskiem mieście Pile, ohydnie przechrzczonem na Schneidemuehle, rozegrał się proces karny, niezmiernie znamienny dla naszych stosunków i rzucający jaskrawe światło na całą politykę antypolską, i jej wykonawców.

Najpierw osoby procesu.

Marcin Biderman to doskonały i sympatyczny typ człowieka, który własną pracą i zapobiegliwością dorobił się welkiego majątku i dziś jest w Poznaniu najwyżej opodatkowanym obywatelem miasta, płaci bowiem 30.000 marek podatku dochodowego.... .

Pan Biderman jest właścicielem Banku pod firmą Drwęski i Sp. i zajmuje się przedewszystkiem kupnem i sprzedażą majątków ziemskich, tudzież parcelacyą.

Odkąd komisya kolonizacyjna zarzuciła sieci na Wielkopolskę, wzrosła w sposób niesłychany spekulacya ziemią, wywołując różne niezdrowe i nienaturalne zjawiska, zarówno po stronie polskiej jak niemieckiej. Bardzo prędko po kazało się, że polityka antypolska znieprawia oba społeczeństwa i wydaje kraj na łup karjerowiczów, oszustów i łotrzyków wszelakiego rodzaju. Nadzwyczaj wysoka cena ziemi, stała się niestety pokusą dla wielu polskich ziemian, którzy za judaszowy grosz sprzedawali ojcowiznę największym wrogom polskiego imienia. Gdy zaś społeczeństwo ocknęło się i sprzedawczyków postawiło pod pręgierz opinii publicznej, wytworzyła się cała klasa pośredników, którzy sprzedawali swoją firmę komisyi kolonizacyjnej i łakomych na zyski ziemian uwalniali od odium jakie spadałoby na nich, gdyby oddali swoje majątki bezpośrednio kolonizacyi... ,

Wtedy to rozwinął żywą działalność p. Biderman, który znowu naodwrót rozpoczął współzawodniczyć z rządem, wykupując majątki ziemskie i odprzedając je następnie albo polskim włościanom, albo takim Polakom, o których był pewnym że nigdy nie oddadzą ziemi germanizatorom.

Działalność ta p. Biedermana była zawsze solą w oku władzom pruskim, gdyż paraliżował on do pewnego stopnia zakusy kolonizacyjne i nie jeden majątek niemiecki przeprowadził w ręce polskie. Przez długi czas jednak nie znaleziono żadnego pretekstu do wystąpienia przeciwko Biedermanowi, który postępował zawsze z najściślejszą legalnością; dopiero sprzedaż Ostrowka p. Prądzyńskiemu, dała asumpt prokuratoryi do ścigania niebezpiecznego Polaka.

Przyczyny procesu są następujące: W zeszłym roku zmuszony był p. Kloevekorn z Ostrów ka pod Nakłem do sprzedaży swego majątku, nie chcąc tracić go na subhaście. Ponieważ spodziewał się otrzymać dzierżawę domeny w Prusach Wschodnich, nie mógł sprzedać dóbr swich Polakowi. Główny wierzyciel jego Machol, który mu udzielił plenipotencyi, zawarł w sierpniu z panami Surą, Springerem i Reynowskim w Nakle umowę, mocą której dobra Ostrówek miały przejść na ich własność za 350.000 mk. W razie niezapłacenia umowa miała stracić swoją ważność.

Wymienieni panowie mieli zamiar odstąpić Ostrówek panu Biedermannowi za 362.000 mk. Równocześnie polecił p. B. także p. Riesenowi starać się o kupno Ostrówka. R oglądał dobra, występując jako nabywca i oświadczając, że chce je kupić dla siebie i sam na nich gospodarować. Pieniądze na kupno miał rzekomo otrzymać od swoich sióstr. Kontrakt kupna przyszedł do skutku w Poznaniu. Pan Riesen nabył Ostrówek za 325.000 marek i dał słowo honoru, że kupuje go dla siebie. W kilka dni później odstąpił jednak dopiero co nabytą majętność właścicielowi dóbr p. Prądzyńskiemu za 367.000 mk....

Otóż prokuratorya pruska, chcąc koniecznie Biedermana dostać w swoje szpony, skonstruowała sztucznie przeciwko niemu akt oskarżenia, o.... oszustwo, polegające jakoby na tem, że gdyby Kloevekorn wiedział, że jego majątek kupi Prądzyński, dostałby o 25.000 marek więcej.

Jaskrawa tendencyjność i bezradność tego procesu jest zbyt widoczną, aby ją trzeba jeszcze podkreślać....

Pierwszy dzień rozprawy rozpoczął się przesłuchaniem Riesena, na pytanie przewodniczącego czy znaną mu była działalność p. Biedermana polegająca na krzyżowaniu planów komisyi kolonizacyjnej, odpowiada, że tak ale jego to nie obchodziło, bo do polityki się nie miesza. Co do zarzutu, że podstępnie, jako ajent kupił od Kloevekorna Ostrówek odparł, że o podstępie mowy być nie mogło, gdyż Kloevekorn jest zadłużonym Niemcem, który byłby sprzedał każdemu Polakowi, czy Niemcowi.

Następnie przesłuchiwano p. Biedermana.

Przew: Pan jesteś właścicielem banku Drwę-

Bracia Karamazow.

(Ciąg dalszy.)

— W tej chwili napiszę do ciotki skończyła Katarzyna i zrobiła ruch jakby chciała wyjść z salonu.

— A Alosza, pragnęłaś przecie tak bardzo usłyszeć zdanie Aleksego Fedorowicza, zauważyła pani Chachłakow tonem cokolwiek zjadliwym; za pomniałaś już o tem widocznie.

— Wcale nie zapomniałam, broniła się Katarzyna i zupełnie nie rozumiem dlaczego pani jest dziś tak wrogo dla mnie usposobiona i to w takiej chwili. Przeciwnie nigdy goręcej nie pragnęłam usłyszyć z ust jego wyroku, do którego zastosuję się na pewno — Oto do jakiego stopnia cenię jego zdanie. Proszę mów pan Aleksy Fedorowiczu z niecierpliwością oczekuję słów pańskich.

— Nigdy by mi nic podobnego na myśl nie przyszło, nie rozumiem tego zupełnie — zawołał gorąco Alosza.

— Czego pan nie rozumie?

— On zapowiada, że jedzie do Moskwy, a pani woła natychmiast, że to bardzo szczęśliwie; mówi to pani umyślnie, a za chwilę znów upewnia go pani, że owszem przykro jej bardzo tracić przyjaciela, a i to także umyślnie, nie szczerze, zupełnie jakby pani odegrywała rolę w teatrze.

— W teatrze? Cóż to jest? cóż to znaczy? zawołała Katarzyna osłupiała z oburzenia, czarne jej brwi zmarszczyły się gniewnie.

— Upewnia go pani o swojej przyjaźni, a jednocześnie cieszy się pani jego wyjazdem, mówił dalej Alosza nie tracąc odwagi.

— Nie rozumiem do czego to zmierza.

— Ja sam niewiem, ale mam w tej chwili jakby objawienie. Wiem, że takich rzeczy nie na leży mówić, ale mimo to powiem, muszę powiedzieć. Pewny jestem prawie, że pani nie kocha brata mego Dymitra, a może go pani nawet nigdy nie kochała; on także nie kocha pani ma tylko dla pani duży szacunek Ja doprawdy sam się dziwię, że odważam się takie rzeczy mówić ale trzeba, żeby ktoś przecie powiedział — prawdę — a nikt nie chce.

Jaką prawdę? krzyknęła Katarzyna, a w głosie jej czuć było już histeryczne rozdrażnienie.

— Taką oto, mówił Alosza tonem człowieka, który zdecydował się na trudny i ryzykowny krok, że trzeba sprowadzić tu brata mego Dymitra; gotówjestem w tej chwili sam pójść po niego i niech on weźmie panią za rękę i odda rękę Iwanowi, bo pani dręczy Iwana, dlatego tylko, że go pani kocha i dręczy pani sama siebie miłością dla Dymitra, którą pani w siebie wmówiła, a która jest tylko dla pani męką i wysiłkiem a przedewszystkiem kłamstwem.

Alosza umilkł.

— Pan.... pan oszalał szepnęła Katarzyna, blada i z zaciętemi gniewnie usty. Iwan rozśmiał się na głos, a wstawszy z miejsca wziął Aloszę za rękę.

— Omyliłeś się mój dobry Alosza, rzekł z wyrazem twarzy jakiego Alosza nigdy jeszcze u niego nie zauważył. Był to wyraz jakiś młody szczery, prawie dobroduszny. Katarzyna Iwanówna nie kochała mnie nigdy ani przez chwilę. Wiedziała, że ją kocham mimo żem jej nigdy o tem ani słowem nie wspomniał, ale nie śniło się jej nawet odpłacać mi miłością. I przyjacielem jej nie byłem nigdy ani przez jeden dzień, za dumna jest na to, aby potrzebowała czyjejś przyjaźni. Trzymała mnie przy sobie, by mścić się na mnie za wszystkie zniewagi, jakie jej wyrządził i wyrządza Dymitr, bo w stosunku ich do siebie ze strony Dymitra były same tylko zniewagi i to od pierwszego spotkania. Bo już pierwsze ich z sobą spotkanie zostało w jej sercu jako wspomnienie obrazy. Taką już jest. — Ja musiałem tylko wciąż wysłuchiwać wynurzeń jej o miłości dla Dymitra.

Odjeżdżam więc, a przed odjazdem upewniam panią, i niech mi pani wierzy, że serce pani należy wyłącznie do Dymitra. Kocha go pani tem więcej im bardziej on panią obraża i znieważa. Kocha go pani takim jak jest, a gdyby się zmienił przestałabyś go pani natychmiast kochać. To wysiłek dumy, potrzebny pani dla uwydatnienia wierności swej w przeciwieństwie do jego zdrady. Nie obeszło się tu zapewne bez upokorzeń i poniżenia, ale i te płyną u pani wyłącznie z dumy. Młody jestem i kochałem panią bardzo. Wiem, że się takich rzeczy nie mówi i że o wiele przyzwoiciej i godniej było z mojej strony, odejść nie mówiąc ani słowa, a i dla pani byłoby to może mniej obrażającem. Ale wyjeżdżam daleko, I na długo, na wieki, bo nie wrócę już tu nigdy... Nie chcę być dla pani jeszcze jednem źródłem nadmiernych i szarpiących wysiłków.... Niemam nic więcej do powiedzenia, Żegnam panią Katarzyno Iwanówno i proszę nie miej pani do mnie żalu, bo ukarany jestem gorzej niż pani, choćby dlatego, że wiecej już pani nie zobaczę.

Proszę nie podawaj mi pani ręki na pożegnanie, nie, nie, za bardzo mnie pani dręczyła i to całkiem świadomie, bym mógł pani teraz przebaczyć. Potem kiedyś — może — Dziś nie byłbym w stanie dotknąć ręki pani.

„Den Dank o Dame begehre ich nicht" — dodał z gorzkim uśmiechem, zdradzając się całkiem niespodzianie dla Aloszy, że i on także czytuje poezye i potrafi je zacytować. Potem wyszedł nie żegnając się nawet z gospodynią domu, panią Chachłakow.

Alosza załamał ręce.

— Iwanie! zawołał biegnąc za bratem wróć! Iwanie! Ach nie, on teraz nie wróci, za nic nie wróci, powtarzał zrozpaczony. To moja wina, ja zacząłem. Iwan mówił to wszystko tak złośliwie, niesprawiedliwie, tak niedobrze. On powinien koniecznie wrócić koniecznie, powtarzał na wpół nieprzytomny.

Katarzyna wyszła z pokoju.

— Nic się nie stało, i nic pan złego nie zrobił szepnęła Aloszy pani Chachłakow, a w głosie jej czuć było szczery zachwyt. Dołożę wszelkich starań, aby Iwan nie odjechał. Radość błyszczała w jej oczach, ku wielkiemu zgorszeniu Aloszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ski i Langner. To przecież jest wyłącznie polski bank? — Osk: Przyjmuję równie chętnie polskich i niemieckich klientów. (Wesołość) Kupuję dobra i wypożyczam pieniądze na hipoteki. — Przew: Działalność pańska polega głównie na wzmacnianiu polskiej własności ziemskiej. — Osk: Jako Polak uważam to za swój obowiązek!

Przew: W jaki sposób pan to czynisz? — Osk: Kupuję posiadłość, która wydaje mi się odpowiednią i na której zdaniem mojem zarobić mogę. Kupuję nie tylko z rąk niemieckich dla Polaków, ale także z rąk polskich. Chodzi głównie o to, żeby dobra pozostały w rękach polskich.

Przew: Możesz mi pan wymienić nazwiska swoich pośredników. — Osk: Tego nie uczynię! Jest to tajemnica związana z interesem. — Przew: Ale w tym wypadku chodzi o karygodne przestępstwo. Jest to naturalnem, że kupując od Niemców, musisz pan mieć podsunięte osoby z nazwiskami niemieckiemi! — Osk: Tak źle sprawa ta wcale się nie przedstawia. Nie zawsze potrzebuję kupować z ręki niemieckiej za pomocą podstawionych osób. Chciałbym posiadać te miljony, za które mógłbym nabyć wszystką ofiarowaną mi wprost własność niemiecką. Przychodzą do mnie Niemcy wysokiej rangi i stanowiska, chcący sprzedać swoje dobra, ale tylko pod warunkiem, że postaram im się o podsuniętych nabywców z nazwiskami niemieckiemi. W tym celu mam pod ręką kilka osobistości, ale szukać ich nie potrzebuję, gdyż zgłaszają się do mnie sami.

W dalszym ciągu rozprawy okazuje się, że te osobistości rekrutują się z różnych nieraz z najwyższych sfer niemieckich. Znajdują się między nimi np. nietylko niejaki major Hinze, trudniący się zawodowo pośrednictwem, ale wiele innych osób, wśród których najcharakterystyczniejszą jest postać Thielena.

P. Biederman dał o nim następujące wyjaśnienia:

Osk: Jest to bratanek byłego ministra kolei Thielena. Przybył do mnie w mundurze oficerskim i oświadczył, że gotów jest służyć mi jako podsunięta osobistość.

W ciągu rozprawy zarzucił prokurator p. Biedermanowi, że jest spolonizowanym Niemcem, który dla interesu nauczył się po polsku. Zarzut ten odparł oskarżony:

— Twierdzenie to odeprzeć muszę z całą stanowczością. Tak mój ojciec, jak dziad byli Polakami, a ostatni wziął nawet udział w powstaniu polskiem.

Po przesłuchaniu oskarżonych przyszły kolejne zeznania świadków i rzeczoznawców, których głównem zadaniem miało być wykazanie, że Kloevekorn podstępnie przez Riesena i Biedermana został w błąd wprowadzony, że jest on tak dobrym Niemcem, iż Polakowi ziemi byłby nie sprzedał. Świadków przesłuchano ogółem dwudziestu, lecz cel główny zeznaniami ich — osiągnięty nie został.

Gdy przesłuchiwania świadków ukończono za brał głos prokurator, który w mowie swej przyznał, że wielu innych Niemców na kresach wschodnich za kawałek chleba z masłem szachru je swoim honorem narodowym.

Co do oskarżonego Biedermanna — mówił prokurator — nie można mu wyrzucać jego narodowo polskich dążności ponieważ jest Polakiem. Ale środki, jakiemi się posługiwał w celu nabycia Ostrówka są niegodnymi. Zrozumiałem już, że Polacy przypisują Ostrówkowi wielką wartość. Posiadłość ta stała się ważną bronią w rękach polskich, ponieważ leży w okolicy, w której podczas wyborów szala zwycięstwa przechyla się w tę, to w ową stronę. Wreszcie wniósł prokurator dla p. Biedermanna o 6, a dla Riesena o 4 miesiące więzienia. Po przemowie obrońcy oskarżonych p. Mamrotha sąd wydał wyrok uwalniający obu oskarżonych.

Tak proces ten, skonstruowany sztucznie zakończył się fiaskiem zupełnem. Sąd — nawet pruski — winy dopatrzeć się nie mógł tam gdzie jej rzeczywiście nie było. Ale jeżeli sąd na p. Biedermana wyroku nie wydał bo wydać nie mógł, to z drugiej strony proces ten cały stał się moralnie wyrokiem na działalność kolonizacyi niemieckiej, wykazał marność zabiegów komisyi kolonizacyjnej i zdeprawowanie kolonizatorów. Bo oto pokazało się najdowodniej, że jedynie interes prywatny kieruje tymi panami, którzy Wielkopolskę obrali sobie za teren działalności „patryotycznej“, że cała ich antypolska polityka znika z chwilą tą, gdy mogą zarobić grosz od Polaka — choćby figurując jako jego ajenci.

Pokazało się, że ci poczciwcy „Biedermaenner“ „gorący patryoci niemieccy“ przedstawiani przez rząd ilekroć idzie o nowe fundusze na kolonizacyę, jako pionerowie „kultury niemieckiej“ na kresach wschodnich, jako żarliwi niemcy, słowem Biedermaenner, są najgorszymi geszefciarzami którzy za pieniądze gotowi się sprzedać każdemu więcej dającemu...

Proces ten wykazał zawodność środka takiego, jak komisya kolonizacyjna, która w działaniu napotyka na przeszkody od Niemców samych którzy sprzedając majątki swe wolą udać się do Polaka niż do komisyi, byleby tylko ten pierwszy dał pieniędzy więcej i podstawił ajenta-Niemca. Proces w Pile był próbą przeszkodzenia temu stanowi rzeczy, próbą sztuczną i ryzykowną wielce uratowania komisyi kolonizacyjnej. Próba się nie powiodła, a sprawę przegrał nie kto inny, jak hakatystyczny system pruski wraz z instytucyą komisyi kolonizacyjnej.

——oooOooo——

Ruch przedwyborczy.

——o——

Plotki. „N. Reforma“ zamieściła notatkę o rzekomem zagrożeniu kandydatur ks. Pastora i ks. Stojałowskiego. Tendencyjna ta plotka ma na celu zrobienie reklamy pokątnym kandydaturom p. Dihma i ks. Batki, o których to tylko wiadomo, że oprócz siebie samych, nie mają wcale zwolenników. A własny głos nie wystar czy chyba do wyboru.

Tymczasem zarówno ks. Pastor jak ks. Stojałowski mają wybór zapewniony, a nawet można powiedzieć, że są to najpewniejsze w Galicyi kandydatury..

* * *

Tryumfy socyalistów.

W smutnem położeniu, w jakiem znaleźli

Marnotrawny syn.

7) (Z angielskiego.)

——o——

— Skoro pan nie chcesz mnie poczęstować — rzekł woźnica tonem ostrym, — sądzę, że nie zabronisz mi wypić kieliszka za moje własne pieniądze.

— Tak... Nie... Rób, jak ci się podoba — odparł John. A patrząc za swoim prześladowcą, wchodzącym na stopnie szynku. Nicholson miał wrażenie, jakby znalazł się w znanej sobie miejscowości.

Wyjrzał na drugą stronę i spostrzegł, że był w pobliżu rodzicielskiego domu, gdzie marzył, iż zasiądzie wraz z rodziną dokoła wigilijnego stołu Zamiast tego....

Powrót dorożkarza zbudził go z zamyślenia. Marzyć nie było czasu; należało działać śpiesznie. Wrócić do przeklętego domu Alana.... przejść przez ogród.... Przypomniał sobie naraz, że furtkę zatrzasnął za sobą... Tym sposobem utracił na zawsze swoje pieniądze..... możność ratunku... przyszłość swoją! Stanąwszy u celu, znajdzie się przed zamkniętemi drzwiami których otworzyć nie zdoła. W takim razie będzie musiał kazać znowu **dorożkarzowi zawracać!**

Na co zdało się tam jechać? Budzić podejrzenie w myśli niechętnego człowieka? Lepiej zawrócić natychmiast? Zawrócić! łatwo powiedzieć, ale gdzie się udać?

Nie było już nigdzie dla niego bezpiecznego miejsca na świecie. Przytem — widział to wypisane ognistemi zgłoskami — nie będzie nigdy w stanie zapłacić należności woźnicy. Zostanie przykuty do nieszczęsnego wehikułu na wieczność całą Ach! Gdyby mógł się pozbyć przeklętej dorożki i powożącego nią bydlęcia!

W tej chwili powóz przystanął znowu, John ujrzał swego prześladowcę stukającego do szybki na przodzie:

— Znam pana! mówił dorożkarz rozpromieniony. Jesteś Nicholson'em. Woziłem cię dnia jednego do Hermiston z całą twoją rodziną; pan usiadłeś na koźle i pozwoliłem ci wziąć lejce ręki.

To była prawdą: John przypomniał sobie ów spacer. Wróg dzisiejszy był wtedy bardzo uprzejmym i dobrym dla dziecka człowiekiem, cze muż nie miałby okazać również względność dla do rosłego mężczyzny? Wypadało przemówić do jego serca. John chwycił się tego promyka nadziei

— Tak, przypominam sobie miłą przejażdżkę — dowodził z udanem rozradowaniem.

Znajdowali się już za miastem, lubo Nicholson nie mógł poznać, na jakiej drodze. Wysiadł z powozu i spojrzał w twarz woźnicy. Mrugające oczy, drżące usta, policzki zaczerwienione zdradzały w dorożkarzu żądzę zysku i pociąg do trunku.

Odwaga odstąpiła Johna, słowa zamarły mu na ustach. Naraz bez zdania sobie sprawy z tego co robi, Nicholson przeskoczył mur, odgradzający drogę i zaczął biedz z całych sił po śniegu przezpole.

Zaledwie oddalił się kilkaset kroków, gdy naraz głos jakiś wewnętrzny szepnął mu do ucha: „głupcze, miałeś przecież swój zegarek!“ Dorożkarz wsparty o mur, wygrażał batem i krzyczał jak opętany. John zrozumiał, że było zapóźno, że ofiarowanie zegarka nie ułagodziłoby rozgniewanego człowieka. Fakt spełniony policya zostaniet powiadomiona o zajściu!

Westchnął boleśnie, a w chwili, gdy woźnica wchodził na mur, klijent jego przeskoczył przez drugie ogrodzenie i zniknął w ciemności.

KLUCZ OD ZATRZASKU.

John biegł długie godziny; noc już zapadała, gdy natknął się na stos kamieni i przystanął. Głód zaczął mu dokuczać straszliwie. Mimo przejmującego zimna, mimo uczucia rozpaczy, w którem był pogrążony, zapragnął zdobyć jakibądź posiłek jakimkolwiek sposobem. Przyszła mu myśl zastawienia zegarka, ale w dzień Bożego Narodzenia wszystkie nawet prywatne lombardy zamknięte. Czyż wejdzie do pierwszego lepszego szynku i zegarek, wartości conajmniej dwudziestu franków, ofiaruje za kawałek chleba z serem Lepiej iść dobrowolnie do aresztu, gdyż szynkarz takiego klijenta wydałby niezwłocznie w ręce policyi. Szukał po kieszeniach kamizelki, surduta, paltota, w nadziei znalezienia jakiego przedmiotu mogącego być spieniężonym. Znalazł tylko bilety tramwajowe, pokruszone cygaro klucz od zatrzasku do drzwi domu ojcowskiego chustkę do nosa i nic więcej. Te drobiazgi nie mogłyby go uratować od śmierci z głodu. Wypadało tylko poddać się smutnemu losowi a śmierć może była najlepszym dla niego końcem. Wcisnął się między krzaki rosnące wśród łomów kamiennych; wiatr wył, miotając jego odzieżą, tak cienką w jego mniemaniu, jak papierek. Stawy go paliły, skóra sztywniała na kościach. Z każdą chwilą śnieg padał gęstszy, noc zapadała ciemniejsza.

Przelazłszy przez płot, znalazł się na zmarzniętych zagonach uprawnego pola. Po chwili krążył między drzewami młodego zagajnika; wreszcie ujrzał się przed jasno oświetlonym domem, na dziedzińcu stały liczne powozy z zakapturzonymi przed śniegiem furmanami. Od tego widoku wesołości ludzkiej uciekł co prędzej; błąkał się wśród nocy, chwilami padał z wycieńczenia, poczem wstawał i szedł dalej. Nagle sam nie wiedząc jakim sposobem tam zabłądził, ujrzał się na jednej z ulic Edynburga. Spoglądał długo na latarnię oświetlającą drzwi jakiegoś domu i przypomniał sobie, że widział już kiedyś podobne urządzenie, ale gdzie i kiedy, nie pamiętał.

Kimże on sam był? Johnem Nicholson, komisantem banku w San-Francisco? czy też dawniej szym Johnem urzędującym w kantorze swego ojca? Nic tego nie wiedział.

——oooOooo——

się socyaliści polscy po skonfederowaniu się wszystkich narodowych stronnictw w kraju po padli oni we wściekłość prawdziwą i kłamliwemi sprawozdaniami ze swoich zgromadzeń, tu dzież prostackiemi, dzikiemi wprost napaściami na wszystkie inne stronnictwa, usiłują utrzymać fikcję że są reprezentantami „rzeszy pracującej" i silną partyą... 12

Całe kolumny „Naprzodu" wypełnia polemika już nie tyle z Radą Narodową, „klerykałami", wstecznikami itd., ale głównie z „Nową Reformą", swym dawnym sprzymierzeńcem... pełna kłamstw i potwarzy...

Ale już arcydziełami samochwalstwa są relacye „Naprzodu" o „powodzeniu" kandydatów socyalistycznych na wsi, o „entuzyazmie" wyborców dla pana Kurowskiego, Klemensiewicza i innych. Przypominają się tu mimowoli owe „tryumfy" przedwyborcze przed sześciu i więcej latami, które w czasie wyborów zmieniały się w sromotne i kompromitujące klęski.

Oto w ostatnim numerze „Naprzodu" opowiada sprawozdawca tego pisma, że tow. Kurowski odnosi niesłychane tryumfy w chrzanowskim powiecie, że „głębia bezczelności i głupoty klerykałów" wywołuje salwy śmiechu, że o „p. Stohandlu niema co wspominać", a i „ks. Szponder nie pod szczęśliwszą urodził się gwiazdą", ani jeden ani drugi nie mają tam ani jednego zwolennika, wszyscy agitatorzy Centrum są to ograniczone jednostki, wyśmiewane przez zgromadzenie itd. itd. 1235

Co podziwiać więcej, bezczelność czy głupotę korespondenta i redaktorów pisma, którzy takie brednie zamieszczają. Bo nie ulega wątpliwości, że powszechne i równe głosowanie zmiecie tych panów z życia politycznego, że „wola ludu" wyda wyrok dla nich zabójczy...

Z tych kłamliwych tryumfów pozostanie tylko ślad papierowy, jako dowód, że w bezwstydnem przekręcaniu prawdy socyaliści byli zawsze i na każdem polu prawdziwymi mistrzami...

* *

Zgromadzenie kolejarzy. W „Czytelni kolejowej" odbyło się wczoraj pod przewodnictwem d-ra Marjana Starzewskiego liczne zebranie przedwyborcze, na którem przemawiali kandydaci z Wesołej pp. Rychlewski i dr. Petelenz oraz kandydat z Kleparza p. Edmund Zieleniewski. Na zgromadzeniu obecni byli także prezydent miasta dr. Leo i posłowie pp. Federowicz i dr. Staniszewski.

Po przemówieniu p. Rychlewskiego który omawiał postulaty kolejarzy, zabrał głos dr. Petelenz i oświadczył, że nie staje na zawadzie kandydatowi zawodowemu, ale że zarówno on, jak i p. Rychlewski mają za zadanie zwalczać trzecią kandydaturę na okręg „Wesoła" postawioną. Staraniem mowcy jako posła będzie: aby ważne postulaty kolejarzy zostały załatwione, aby rząd nie był urzędniczym, ale konstytucyjnym, a parlament zdolnym do wydatnej pracy. Aby to jednak dokonanem być mogło, należy przedewszystkiem wysłać do parlamentu jednolitą polską reprezentację, połączoną w jednym klubie. W końcu oświadczył mówca, że przekonań swoich nie zmienił, a w razie gdy wybranym zostanie. będzie bronił interesów wyborców.

P. Zieleniewski jako kandydat z Kleparza oświadcza że został skłoniony do przyjęcia kandydatury i że teraz za obowiązek swój uważa obronę praw ekonomicznych i narodowych. Mowca omawiał sprawę drożyzny, dającej się częściowo usunąć przez otwarcie granic tak dla bydła jak dla innych produktów spożywczych i dotknął również sprawy drożyzny mieszkań i węgla. W końcu oświadczył, że w razie wyboru poświęci pracy parlamentarnej cały swój zapał i pracę.

Z interpelantów p. Biernakiewicz żądał aby się starano by kolejarze z głodu nie ginęli, aby broniono interesów kolejarzy i przez to wyrwano ich z objęć socjalistów. P. Krwawicz bardzo dyplomatycznie przemawiał za nieobecnym trzecim kandydatem p. Daszyńskim — spotkał się jednakże z ciętą odprawą p. Ant. Stróżyńskiego. P. Hudec interpelował o dworzec kolejowy w Krakowie który przeszedł obecnie pod zarząd dyrekcji wiedeńskiej.

Po wyjaśnieniach pp. Zieleniewskiego i Petelenza przewodniczący dr. Starzewski postawił co do Kleparza rezolucję poparcia kandydatury p. Zieleniewskiego [przyjęta oklaskami], natomiast do Wesołej oświadczył że wprawdzie trudno opuszczać swojego kandydata, trzeba jednak starać się zwartym szeregiem przeciw trzeciemu kandydatowi i dołożyć starań, aby jeżeli przyjdzie do ściślejszego wyboru, żeby ten odbył się pomiędzy dr. Petelenzem a p. Rychlewskim. Wreszcie przemawiali jeszcze: p. Krwawicz, który oświadczył, że w dzisiejszem zgromadzeniu „internacyonały" nie biorą udziału bo ich nie zaproszono, a przecież powinno się ich było zaprosić, oraz pp. Stróżyński i Biernakiewicz odpowiadając na zarzuty tow. Krwawicza.

O godz. 9 wieczorem zamknął przewodniczący zgromadzenie.

* * *

Kandydatury Rady Narodowej.

Rada Narodowa zatwierdziła następujące kandydatury:

Na okręg 36 (Biała. Oświęcim, Kęty, Andrychów) p. Ludwika Dobiję i ks. Stanisława Hanusiaka na posłów p. Franciszka Kramarczyka na zastępcę.

Na okręg 42 (Radłów, Wojnicz, Zakliczyn, Tarnów) ks. dr. Michała Żygulińskiego i p. dr. Ernesta Habichta na posłów.

Na okręg 47 (Łańcut, Leżajsk, Przeworsk) ks. Andrzeja Lubomirskiego na posła.

* * *

Z Bochni. W dniu 5 maja o godz. 4 odbyło się w Bochni w sali Magistratu zgromadzenie przedwyborcze stow. cechu szewskiego na które zaproszono burmistrza dr. Maissa. W wstępnem przemówieniu dr. Maiss zaznaczył wielkie zasługi kandydata Jego Eks. Korytowskiego tak dla kraju jako i dla państwa i wspomniał że Minister przez delegatów był proszony ażeby przyjął kandydaturę z miast Bochni Podgórze. Dalej będzie to dla nas wielką korzyścią gdy wybierzemy ministra gdyż on dużo dobrego może zrobić dla miast które obdarzą go swem zaufaniem.

Następnie przemawiał Franciszek Marszalski szewc i napiętnował robotę socyalnodemokratów, wyjaśnił zgromadzonym, co złego i zgubnego zrobili dla narodu a także i religii, tłumaczył ich program, podniósł co się dzieje we Francji gdzie socyaliści i massoni wzięli ster rządów w swe ręce, a co się stało w Królestwie Polskiem, gdzie socyaliści opanowali masy...

P. Michał Urbański, uzupełnił wywody poprzedniego mowcy, podkreślając jeszcze dobitniej szkodliwość socjalizmu.

W głosowaniu uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Korytowskiego.

* * *

Powiat wadowicki.

Dnia 5 maja b. r. odbyły się zebrania przedwyborcze: w Muchowcu, Zembrzycach i Tarnawie gór. (pow. wadowicki) Na zebraniach tych, odbywających się kolejno, zjawił się kandydat p. Marek Łuszczkiewicz z Frydrychowic, celem przedstawienia się wyborcom i wygłoszenia swego przekonania politycznego i programu przyszłych prac parlamentarnych.

Jest to bądź co bądź niezwykły kandydat. O mandat ubiega się z wielką niechęcią, a czyni to jedynie pod przymusem opinii publicznej. Nie wstępuje on też w ślady wielu innych kandydatów, którzy wobec wyborców czynią przed wyborami wiele niemożliwych, a jeszcze więcej niemożliwych do spełnienia obietnic.

Występuje jako bezpartyjny rolnik, a jako taki starał się będzie przedewszystkiem o podniesienie rolnictwa w naszym kraju. Każdy dobry wniosek, bez względu na to, przez kogo zostanie postawiony, znajdzie w nim wielkiego zwolennika i obrońcę. Jednem słowem, dobrą sprawę dla naszego kraju przyrzeka usilnie popierać, ale jako człowiek sumienny nie zapewnia czy potrafi coś uzyskać, bo wobec 516 posłów — jeden nic bez poparcia przeprowadzić nie zdoła.

Zebrania w Muchowcu, liczące około 300, w Zembrzycach około 600, a w Tarnawie gór. około 100 wyborców, kandydaturę tę bardzo sympatycznie przyjęły i jednomyślnie postanowiły ją poprzeć.

Zupełnie odmiennie przedstawia się kontrkandydatura włościanina A. Średniawskiego z pod Myślenic. Kandydatura ta, nieznajdująca dostatecznego poparcia w swoim powiecie — narzucona została przez „ludowców" wyborcom powiatu wadowickiego. A. Średniawski, w gruncie rzeczy niezły człowiek, ale obałamucony przez swe stronnictwo, a właściwie przez Stapińskiego. występuje z kandydaturą na żądanie swego stronnictwa, jak sam publicznie oświadcza. Wspomagany przez wyszkolonych agitatorów, takiego: Styłę, Dziobka, Zająca i t. p. jeździ oddawna po całym powiecie, urządzając liczne zebrania, na których prócz skarg i żalów na „panów" i księży, sypie obietnicami, jak z rogu obfitości. Na szczęście, prócz niewielu obałamuconyeh zwolenników, nie znajduje poparcia u szerszych warstw wyborczych, trzeźwiej na rzecz się zapatrujących, czego najlepszym dowodem zgromadzenia w Muchowcu, Zembrzycach i Tarnawie górn.

Ubolewania godnem jest, że jeden z agitatorów tych—Franciszek Dziobek, korzystając z objazdów komisji licencjonującej po wsiach, w której jako przewodniczący bierze udział, pozwala sobie na agitację i tem przekracza zakres swojego—bądź co bądź — urzędowego stanowiska, albowiem komisje te płatne są z funduszów publicznych i odbywają się z ramienia Rady powiatowej.

Przeciw tej niedozwolonej agitacji, powołane do tego czynniki stanowczo wystąpić winny.

—ooOoo—

Od wydawnictwa.

Z powodu uroczystych Świąt Św. Stanisława Biskupa i Wniebowstąpienia Pańskiego następny numer „Głosu Narodu" ukaże się w piątek w południe.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN

Kraków, 6 maja.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś we wtorek Domiceli i Benedykta papieża wyznawcy; we środę Stanisława biskupa krakowskiego męczennika; we czwartek Wniebowstąpienie Pana Jezusa, — Grzegorza Nanzyaneńskiego biskupa wyznawcy i doktora Kościoła; w piątek Izydora rolnika, Automna biskupa wyznawcy i Gordoniego.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 4 minut 8, zachód przypada o godzinie 7 minut 5, długość dnia godzin 14 minut 57.

— *Z Akademii Umiejętności.* Z powodu zapowiedzianego na dzisiaj uroczystego dorocznego posiedzenia Akademii Umiejętności odbyła wczo-

raj popołudniu posiedzenie komisya językowa, potem wydział przyrodniczy, wreszcie o godzinie 11 odbyło się walne posiedzenie administracyjne, na którem rozpatrywano: 1) Sprawy bieżące administracyjne, 2) sprawozdanie komisyi rewizyjnej o stanie funduszów i zamknięciu rachunków za rok 1906, 3) Wnioski zarządu w sprawie rozdziału oszczędności, 4) wybory nowych członków, 5) konkursy.

W posiedzeniu wzięli udział: Henryk Sienkiewicz, mecenas Osuchowski z Warszawy, Dr. Ćwikliński; ze Lwowa pp. Abraham, Balzer, Finkel, Franke, Kallenbach, Kętrzyński, Wojciechowski. Z Krakowa wzięli udział w zebraniu prawie wszyscy członkowie Akademii.

Jutro popołudniu, po dorocznem zgromadzeniu, odbędzie się posiedzenie komitetu, zajmującego się wydawnictwem Encyklopedyi, a następnie ukonstytuowanie Towarzystwa popierania wydawnictw Akademii.

— **Nagrodę im. Lindego** w kwocie 675 rubli przyznano prof. Nitschowi za djalekty Prus Zachodnich.

— **Wybór nowych członków Akademii Umiejętności.** Wydział filozoficzny: członkowie korespondenci: Jego Ekse. Kaźmierz Chłędowski, były minister i Jan Łoś prof. Uniw. Jag. Wydział histor.-filoz.: członek czynny, zakrajowy dr. Jaromir Czelakowsky pr. prawa czeskiego w Pradze. Członek korespondent: dr. Fryderyk Pappee dyrektor biblioteki Jag. w Krakowie. Wydział matematyczno-przyrodniczy: członek czynny dr. Antoni Wierzeyski prof. Uniw. Jagiel.

Nagrody Barczewskiego przyznała Akademja na dzisiejszem posiedzeniu ks. drowi Warmińskiemu, za dzieło o Janie Schlucjanie, a w dziale sztuki Józefowi Chełmońskiemu.

— **Choroba prof. Jordana.** Prof. Jordan, który niedawno jeździł do Wiednia, zachorował tam dość ciężko. Przewieziono go do Krakowa, gdzie doznał ataków sercowych. Zachodzi obawa zapalenia płuc, — jednakże życiu czcigodnego filantropa nie grozi niebezpieczeństwo.

— **Z Czytelni katolickiej.** W sobotę d. 11 maja br. o godz. 7 wieczorem wygłosi w Czytelni Katolickiej Polskiej (Sienna 5 parter) p. Kazimierz Lubecki odczyt pod tytułem „Sanktuarya Maryańskie w Ziemi św.“ Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Z teatru miejskiego. W sobotę d. 11 b. m. ukaże się w teatrze miejskim krotochwila w trzech aktach Kraatza p. n.: „Zażarty automobilista.“ Krotochwila ta wchodzi na scenę tutejszą, poprzedzona wyjątkowem powodzeniem w teatrze lwowskim, gdzie dosięgła liczby dwudziestu nieomal przedstawień — i gdzie do dziś dnia nie schodzi z afisza.

— **Przypomnienie na czasie.** Ustawy nowej reformy wyborczej do parlamentu wyszły z druku i są do nabycia w *Sekretarjacie „Pol. Centrum ludowego“* (Kraków, ulica św. Krzyża l. 7). Broszurka ta z mapką okręgów wyborczych, miejskich i wiejskich, czysto polskich, ruskich i mieszanych, oraz z najdokładniejszem zestawieniem w cyfrach ilości mieszkańców podług narodowości w każdym okręgu Galicji, powinna się znaleść w rękach urzędów gminnych, kółek rolniczych i wszelkich stowarzyszeń oraz osób prywatnych w obecnej chwili. Cena egzemplarza (bez przesyłki pocztowej) wynosi 60 hal. Najlepiej zamawiać w większej ilości, przez co oszczędzi się kosztów przesyłki. Adres: Sekretarjat *„Polskiego Centrum ludowego“ w Krakowie* ulica Św. Krzyża l. 7.

— **Doręczanie kart legitymacyjnych i wyborczych** rozpoczęła wczoraj służba miejska. Doręczanie odbywa się ulicami, wszędzie do rąk wyborców. Dziennie każdy woźny rozdziela przeszło 200 kart. Doręczanie będzie ukończone w dniach najbliższych.

— **Muzyka kościelna.** Zaliczona do celniejszych dzieł Gounoda „Msza uroczysta“ na głosy solowe, chóry, organy i orkiestrę, wykonaną zostanie w kościele N. P. Maryi we czwartek podczas sumy o godz. 10. Nieznane to dotąd w Krakowie a licznej obsady wymagające dzieło wykonanem będzie pod kierunkiem dyr. Steibelta z udziałem „Lutni“ i orkiestry 13 p.p. Przy organach: dr. Ludwik Żeleński. Datki zebrane podczas mszy posłużą do odnowy starożytnych organów w tej najwspanialszej z świątyń polskich.

— **Z Pałacu Sztuki.** Na czas kilku dni przed otwarciem wystawy dzieł Chełmońskiego, które od tygodnia są w drodze, nadesłał p. Jacek Malczewski na wystawę najnowsze swe arcydzieło: „Anhelli“.

— **Festyn** na dochód domu pracy, odbędzie się jutro we środę w parku d-ra Jordana. Cel szlachetny i liczne atrakcje tej zabawy, ściągną niezawodnie tłumy publiczności. Panie komitetowe zapewniają nas, że „karota“ jest wykluczoną.

— **Kolonie młodzieży szkół średnich.** Wydział „Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu“ przyjmie w tym roku 40, a w razie wydatnego powiększenia się funduszów Towarzystwa przez spodziewany dochód z festynu, który się odbędzie w parku Dra Jordana w niedzielę, dnia 12 maja, pięćdziesięciu uczniów na dwumiesięczny pobyt wakacyjny w swej kolonii w Porembie Wielkiej (poczta Niedźwiedź najbliższa stacya kolejowa Mszana Dolna). O miejsca te ubiegać się mogą uczniowie ubodzy, czyniący dobre postępy w naukach, potrzebujący wyjazdu na wieś, lecz nie dotknięci żadną chorobą i odznaczający się wzorowem prowadzeniem się w szkole i po za nią. Uczniowie przyjęci otrzymywać będą przez dwa miesiące wikt i mieszkanie a pozostawać będą pod kierownictwem i dozorem ustanowionych przez wydział jednego lub dwóch nauczycieli szkół średnich.

Podania do wydziału Towarzystwa o przyjęcie do kolonii wnosić należy na ręce sekretarza p. Antoniego Lekszyckiego, który udziela wszelkich informacyj oraz przyjmuje zgłoszenia na członków Towarzystwa codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 5 do 6 popol. w lokalu Redakcyi „Czasu“ (przy ul. św. Tomasza 32). Do podań należy załączyć: 1) świadectwo szkolne z 1 półrocza br. szkolnego, 2) świadectwo ubóstwa, oraz 3) deklaracyę ojca lub opiekuna, iż ucznia poddaje wszystkim zarządzeniom kolonii, a na żądanie jej kierownika zobowiązuje się w każdej chwili ucznia odebrać. — Chorych przyjmować się nie będzie. Przed ostatecznem przyjęciem każdy uczeń podda się oględzinom lekarskim dla skonstatowania, czy nie jest dotknięty jakąkolwiek chorobą chroniczną. Termin wnoszenia podań upływa z dniem 15 czerwca br.

— **Śmierć hr. Tyszkiewicza.** Pamiętają niezawodnie czytelnicy sprawę tajemniczego zgonu hr. dra Tyszkiewicza, którego zwłoki znaleziono w lesie pod Karwiną. Wówczas uznano urzędownie, że hr. Tyszkiewicz popełnił samobójstwo. Otóż obecnie socyalistyczny „Głos“ lwowski podaje sensacyjną wiadomość, że hr. Tyszkiewicz został zamordowany przez Galusińskiego, który jak wiadomo, jest sprawcą zamachu na kasyera pocztowego w Genui.

— **„Życie“** akad. art. lit. Koło urządza we czwartek dnia 9 maja o godz. 11 rano w sali 39 I p. (Coll. nov.) 4 Poranek literacki, na którym odczytają swoje utwory: Zygmunt Michałowski: „Dziennik waryata“. Wacław Grabowski: „Vita nuova“. Michał Japol: „Lament mojej Psychy“. Tadeusz Walicki: „Sen“ (z cyklu „Zmartwychwstanie“.

Wstęp 30 hal., dla U. U. J. 20 h., dla członków wolny.

— **Popis szkoły dramatycznej M. Przybyłowicza w Okocimie.** 5 maja na trzecim w tym roku popisie szkoły grano „Śnieg“ St. Przybyszewskiego, dramat nastręczający liczne trudności dla rutynowanych aktorów, tem większa więc zasługa młodych adeptów sztuki, że pokonawszy wiele z tych trudności, potrafili chlubne tak dla siebie, jak i dla zasłużonego kierownika szkoły wydać świadectwo. Na pierwszy plan wysunęła się p. Norwid w roli Bronki, stwarzając postać zupełnie jednolitą, naturalną i dziwnie sympatyczną. Godnym również jej partnerem był p. Karbowski posiadający już pewną rutynę, traktujący rolę z zrozumieniem rzeczy. Nie zbyt demoniczną Ewą, była p. Jastrzębiec. Gra p. Czarskiego (Kazimierz) nie pozbawiona była usterek zwłaszcza w ruchach, p. Romowicz (Makryna) i p. Kubiński dopełnili tego na ogół sympatycznego zespołu.

Dość nielicznie zebrana publiczność zapewne pod wpływem „wielkiego wrażenia“ nie mogła się w akcji dramatu zorjentować, dając do poznania, że program popisu, nie był zbyt szczupło ułożony.

— **Z teatru ludowego.** W święta, ukaże się sztuka dotychczas nie grana jeszcze na scenie ludowej. We środę t. j. 8 maja popołudniu daną będzie farsa p. t. Wesoły Mecenas, wieczorem „Zbójcy“ Szyllera. Sztuka ta będzie wystawiona ze znacznym nakładem. Próby już od tygodnia są w pełnym toku. Rolę Franciszka grać będzie p. Frączkowski Karola p. Barwiński. Spodziewać się należy, że utwór ten w teatrze ludowym uzyska sukces, i na repertuarze utrzymać się potrafi.

We czwartek popołudniu patryotyczny utwór hr. Starzeńskiego „Drużyna Wernyhory“, wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru“.

— **Aresztowanie na podstawie ustawy wyborczej.** Za usiłowanie rozbicia Zgromadzenia w domu Robotniczym, przy ul. św. Tomasza aresztowano wczoraj wieczorem sklepikarza Adama Librania.

— **Nagrodę cesarską** tegorocznego konkursu hippicznego, który odbędzie się 9 bm stanowić będzie praca prof. Raszki, postument srebrny przedstawiający ułana polskiego na klusującym koniu. Ta, artystycznie wykonana nagroda została u prof. Raszki zamówioną w imieniu cesarza przez kierownika odnośnego oddziału krakowskiej komendy korpuśnej generała Böhm-Ermolliego.

— **Złoty łańcuch damski** znaleziony na ulicy złożono w tutejszej dyrekcji policji.

— **Epilog procesu prof. Bujwida.** Przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu odbyła się w poniedziałek 6 b. m. rozprawa z powodu zażalenia nieważności, wniesionego zarówno przez zasądzonego b. asystenta prof. Bujwida, Klemensiewicza, jak i przez prof. Bujwida, z powodu wyroku, wydanego przez przysięgłych w Krakowie, na podstawie którego p. Klemensiewicz został zasądzony na 140 kor. grzywny, ewentualnie 14 dni aresztu. Prof. Bujwid wniósł nadto odwołanie od niskiego wymiaru kary. Po wysłuchaniu wywodów zastępcy prof. Bujwida d-ra Gertlera i obrońcy d-ra Kahana, trybunał kasacyjny odrzucił oba zażalenia nieważności, natomiast uwzględnił odwołanie co do niskiego wymiaru kary i podwyższył ją p. Klemensiewiczowi na miesiąc aresztu.

Regulacya Rudawy. Roboty około przełożenia koryta Rudawy postępują w całej pełni. Już rozpoczęto wykopy nowego koryta i sypanie z obu stron wałów na długość tysiąc sześćset metrów poczynawszy od klasztoru na Zwierzyńcu do żelaznej kładki dla pieszych na Woli Justowskiej. Liczba pracujących teraz się podwoiła, tak że ostatniej soboty zatrudnionych robotników było 510. Wśród robotników panuje obecnie spokój.

Przy robotach napotkano na techniczne trudności, zaskórna bowiem woda, która już w głębokości jednego metra występuje na powierzchnię zalewa teren pracy i zmusza robotników do pracowania w wodzie. Ponieważ wody nagromadziła się już wielka ilość (około 50 ctm. głębokości) przeto kierownictwo zarządziło obecnie kopanie rowu odwadniającego, który będzie miał za zadanie odprowadzać wodę po pod most przy klasztorze PP. Norbertanek do Wisły.

— III. *Wieczór kabaretowy* z tańcami i ostatni w tym sezonie urządza Eleuterya Rynek 17

II. p. we czwartek 9 bm. o 7 wieczór. W programie produkcye orkiestry amatorskiej, pp. Filipkównej, Jaworzyńskiej i Kłobukowskiego, nadto deklamacye. Liczne niespodzianki urozmaicą wieczór. Wstęp 50 hal., osobnych zaproszeń się nie rozsyła. Stroje dla wszystkich spacerowe.

— **Kuchnia młodzieży szkół średnich** w Krakowie zostanie otwartą jutro przy ul. Studenckiej l. 7. Kuratorem kuchni jest dyr. Sołtysik.

— **Włamanie się do sklepu.** Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu Ozjasza Federgriina przy ul. Sławkowskiej. Złoczyńcy dostali się do sklepu z podwórza i zabrali kilkanaście koron gotówki, kilka rubli i nieco wiktuałów sklepowych.

— **Z pogotowia ratunkowego.** Wczoraj udzieliło pogotowie ratunkowe pomocy Stanisławowi Matejowi, ślusarzowi, któremu przy pracy odskoczył kawałek żelaza i zranił silnie w czoło, a nadto opiłka żelazna skaleczyła rogówkę oka. Po opatrzeniu polecono rannemu udać się do kliniki okulistycznej. Następnie opatrzono Pawła Karpińskiego, odźwiernego, który upadłszy na posadzkę, odniósł znaczne stłuczenie głowy.

—ooOoo—

Kalendarzyk świąteczny.

We środę dnia 8 maja.

Na Skałce. Odpust św. Stanisława.

Teatr miejski po południu „Moralność pani Dulskiej; wieczorem „Beatrix Cenci".

Teatr ludowy po południu „Wesoły Mecenas" wieczorem „Zbójcy".

Sala Rady m. po południu. Zgromadzenie Certyfikatystów.

Park Jordana po południu. Festyn na „Dom pracy" na Kazimierzu.

Park Krakowski przedstawienie teatru Rozmaitości.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

We czwartek 9 maja.

Teatr miejski po południu „Wesele" wieczorem „Don Carlos".

Teatr ludowy po południu „Drużyna Wernyhory" wieczorem „Żołnierz królowej Madagaskaru".

Sala Rady m. po południu. Zgromadzenie przedwyborcze kupców i młodzieży handlowej.

Plac wyścigowy po południu. Konkurs hippiczny.

Park krakowski. Przedstawienie teatru Rozmaitości.

Cyrk Edison. Przedstawienie kinematograficzne.

Kronika lwowska.

(Kor. wł.)

W myśl pamiętnych ślubów króla Jana Kazimierza odbył się onegdaj jako w pierwszą niedzielę maja w kościele archikatedralnym obrz. łać. uroczyste nabożeństwo odprawiane co roku ku czci Najśw. Marji Panny Królowej Korony Polskiej i Królestwa Polskiego. Uroczystą mszę św. odprawił ks. arcybiskup Bilczewski w asystencji kapituły i licznego kleru. Kościół wypełniony był publicznością, wśród której znajdowała się reprezentacja miasta „in corpore", delegacje towarzystw i t. d.

Krajowy zjazd strażacki odbędzie się w bieżącym roku we Lwowie w dniach 21 i 22 lipca. Podczas Zjazdu odbędzie się poświęcenie sztandaru związkowego. Program Zjazdu i porządek dzienny obrad zostanie później ogłoszony.

Onegdajszej nocy nad ranem zastrzelił się z rewolweru w parku Stryjskim szesnastoletni chłopak, Erwin Kühner. Był on praktykantem gospodnim i zajęty był kolejno w kilku tutejszych kawiarniach, z których z każdej po krótkim czasie wydalono go z powodu złego prowadzenia się.

W mieszkaniu ślusarza kolejowego Aleksandra Krusztara zamieszkałego przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 40, zmarła wczoraj dwuletnia Janina Dilcówna, oddana przed półtora rokiem przez swą matkę żonie Krusztara na wychowanie. Ponieważ wezwany lekarz miejski stwierdził na twarzy zmarłego dziecka kilka siniaków, przeto komisarjat miejski odstawił zwłoki do kostnicy Zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcji sądowo-lekarskiej.

Tarnów. Walka wyborcza przewyższyła tu w roku obecnym wszystkie inne z lat poprzednich Socyaliści uganiają na wszystkie strony, codzień w innym zakątku miasta urządzają zgromadzenia „uchwalają jednogłośnie w obecności x tysięcy zebranych" rezolucye zmierzające do popierania kandydatury dra Drobnera, pieją w swym org. hymny na rzecz tegoż, opiewają tryumfy odniesione nad swym przeciwnikiem Drem Battaglią, który jednak pomimo tej hałaśliwej agitacji ma mandat zapewniony.

Dnia 5 bm. zwołali towarzysze zgromadzenie pocztowców, kolejarzy i innych funkcyonaryuszy państwowych. Zdjęty ciekawością, czy zgromadzenia socyalistyczne mają rzeczywiście takie po wodzenie jak je „Naprzód" opisuje, udałem się tam. W godzinę po oznaczonym czasie otwarto posiedzenie. Dr. Drobner mówił przeszło 2 godziny stylem kwiecistym. Brakło mu tylko audytoryum, któreby go rozumiało. Na zgromadzeniu było obecnych około 40 osób. Policzyłem kolejarzy — było ich 8 wyraźnie ośmiu robotników kolejowych i 2 podurzędników. Z tej ogólnej liczby 10 jest 7 największych wrogów socyalizmu natomiast a pocztowców i innych funkcyonaryuszy państwowych nie przybył ani jeden Resztę zgromadzonych tworzyła małoletnia gawiedź pejsata, kilku handelesów i kilku tragarzy.

Gdy pod koniec zgromadzenia któryś z towarzyszy wniósł rezolucyę: „Zgromadzeni kolejarze, pocztowcy i inni funkcyonaryusze państwowi uchwalają kandydaturę dra Drobnera" — wystąpił oficyał pocztowy p. C. (prawdopodobnie tylko w tym celu wydelegowany) i zażądał, by mu przewodniczący wskazał na sali tych pocztowców i innych funkcyonaryuszy państwowych, którzy tę rezolucyę uchwalają, a gdy się pokazało, że nie było ani jednego wyprosił sobie p. C. całkiem kategorycznie nadużywania imienia sług państwowych i zaprotestował przeciw uchwalaniu podobnej rezolucyi imieniem tychże. Teraz zaczął piorunować tutejszy generał towarzyszy ślusarz Strzałkowski na tych wszystkich sekretarzy, oficyałów, którzy służbie państwowej „nie pozwalają brać udziału w zgromadzeniach socyalistycznych." Chciał biedaczysko dorównać w mowie drowi Drobnerowi, ale jakoś nie szło. Pochwycił tylko słowo „idyja naszego programu" i na „idyi" jeździł, zapewniając, że od tej „idyi" nigdy nie odstąpią. Źle się dzieje towarzyszom w Tarnowie!

Telegramy.

WIEDEŃ. Przy wczorajszem ciągnieniu 3 proc. losów kredytowych ziemskich z r. 1889 główna wygrana 60.000 kor. padła na S. 4351 Nr. 31, 4000 k. wygrała S. 5244 Nr. 39, po 2000 kor. S. 2199 Nr. 26 i S. 3554 Nr. 13.

BOMBA W LUBLINIE.

LUBLIN. Wczoraj wieczorem, w pobliżu magistratu, robotnicy Mazur i Wizor upuścili bombę. Mazur zginął skutkiem wybuchu. Wizor ma oderwaną rękę. Innych poszkodowanych niema.

ODZNACZENIE ARCYBISKUPA WARSZAWSKIEGO.

PETERSBURG. Arcybiskup warszawski ks. Chościak-Popiel, otrzymał order Aleksandra Newskiego.

WALKI PARTYJNE.

SOSNOWIEC. W Zawierciu poraniono strzałami sześciu robotników z fabryki żelaznej. Przyczyną są porachunki partyjne. Stan jednego z nich beznadziejny.

NAPAD NA WIĘZIENIE.

EKATERYNOSŁAW. W Aleksandrowsku, podczas nabożeństwa do cerkwi więziennej wtargnęli złoczyńcy, którzy zabili starszego nadzorcę więziennego i ranili trzech dozorców. Zbiegło 13 więźniów, w tej liczbie zabójcy inżeniera Wasiljewa. W cerkwi znaleziono 2 bomby. Dwóch napastników ujęto.

Na przedmieściu Amur zabito powracającego z rezurekcji dozorcę policyjnego.

WIELKANOC W ROSYI.

PETERSBURG. Według doniesień z prowincyi, święta wszędzie przeszły spokojnie. Tak że Petersburg i Moskwa miały zwykły wygląd.

ROSYA I JAPONIA.

TOKIO. Traktat handlowy Japonii z Rosyą został zawarty.

FRANCJA I JAPONJA.

PARYŻ. Ministerstwo spraw zagranicznych potwierdza wiadomość o rokowaniach z Japonią co do uznania ze strony Japonii interesów Francyi na dalekim Wschodzie. Rokowania te jednak że nie są bliskie ukończenia.

PARYŻ. „Temps" ogłasza rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Pichonem o rokowaniach w sprawie umowy między Francyą i Japonią. Pichon oświadczył, że chodzi o podpisanie umowy, któraby dała gwarancyę utrzymania pokoju w Azyi wschodniej. Jak pismo to donosi, Rosya i Anglia zgodziły się już na tę umowę. Prasa tutejsza omawia zamierzoną umowę przychylnie.

RZĄD DUŃSKI WOBEC SOCYALISTÓW.

MALMOE. Ubiegłej nocy przybyło tu 120 socyalistów z Kopenhagi i około 60 ze Stokholmu, zamierzając u rządu duńskiego prosić o pozwolenie przejazdu przez Estjeng do Anglii, gdzie chcą odbyć kongres. Rząd zakazał odbycia wszelkich konferencyj w Malmoe.

KOPENHAGA. Władze duńskie zezwoliły przebywającym w Malmöe socyalistom rosyjskim, aby bez zatrzymywania się przejechali przez terytoryum duńskie za granicę. Niewiadomo jednak kiedy Rosyanie przejadą, gdyż powstały jeszcze rozmaite trudności.

ROSYJSCY SOCYALIŚCI ZA GRANICĄ.

CHRYSTYANIA. Rosyjscy socyaliści bawiący w Malmoe prosili o pozwolenie odbycia kongresu. Rząd norweski odpowiedział odmownie.

SANKCJA KONTYNGENTU REKRUTA.

PETERSBURG. Car sankcjonował uchwalony przez Dumę i Radę państwa kongent rekruta.

WYBUCH ETNY.

RZYM. „Tribuna" donosi z Katanii, że główny krater Etny obecnie o wiele żywszą objawia czynność niż zwykle.

—o—

CATTANIA. Jak donoszą z obserwatorjum na Etnie, onegdaj o godz. 10 i pół wienastąpił silny wybuch wulkanu.

—o—

REFORMA IZBY LORDÓW.

LONDYN. Izba lordów obradowała wczoraj w drugiem czytaniu nad projektem ustawy w sprawie reformy Izby lordów.

—o—

O POLSKI KATECHIZM.

BERLIN, Przed Izbą karną w Ostrowie stanęło wczoraj czterech polskich księży: proboszcz X. Suchorowski ze Słupca, X. Hund z Domaborowa, X. Janaś z Myślenic, i X. Klementowski z Baranowa, za rozpowszechnianie z kazalnicy kurendy zmarłego arcyb. Stablewskiego w sprawie udzielania nauki religii w języku polskim, wbrew żądaniom rządu pruskiego, ze religia ma się odbywać w języku niemieckim. Skazano ich na 200 marek. względnie 20 dni aresztu. Obecnie, odbędzie się jeszcze 15 podobnych procesów.

—oooOooo—

Ze świata.

—o—

PIJAŃSTWO U ZWIERZĄT.

Nietylko człowiek jest zwolennikiem upajających napojów. Zwierzęta, ptaki, owady, nawet ryby — jak się okazywało przy sposobności, mają pociąg do pijaństwa.

Kozły, świnie i myszy wyróżniają się pod tym względem. Świnie przepadają za osadem, który się tworzy na dnie beczki od piwa, a gdy im się uda dostać do tego przysmaku, piją do upadłego, a potem taczają się i chwieją prawdziwie „pijane jak świnie". Zabawny widok przedstawia gromada pijanych świń, gdy taczając się powraca do chlewów.

Ciekawy wypadek upicia się ptaków zdarzył się raz podczas podróży gołębi pocztowych, wiezionych na konkursową wyprawę. Jechało ich 420 sztuk, z Tures do La Rochelle, skąd miały być wypuszczone. Z tej całej masy tylko czterdzieści ptaków powróciło do domu. Właściciele zrazu zdumieni byli zniknięciem reszty swoich „wyścigowców", ale, że te które powróciły dowlokły się do domu w stanie zupełnie nietrzeźwym skandal ten naprowadził na trop wyjaśnienia zagadki.

Ścisłe dochodzenia wykazały, że znaczną część ładunku w wagonach stanowiło wino porzeczkowe, które wyciekało na podłogę. Klatki z gołębiami stały w wagonach razem z winem: łakome ptaki wypijały płyn z podłogi i to sprowadziło tak smutne następstwa dla uczesników wyścigu.

Jeszcze bardziej gorszy przykład ptasiego pijaństwa zdarzył się w Szkocyi. Pewnego dnia hodowca gęsi usłyszał niesłychaną wrzawę. (...) wracały do domu gęgając, skacząc, bijąc się i trzepiąc skrzydłami — jednem słowem zachowywały się w sposób u gęsi niesłychany i były pijane Wypadek śmieszny — naraził jednak właściciela na poważne straty, gdyż gęsi nie były potem zdatne do niczego. Spędzały czas na pijaństwie — a jeżeli nie piły, to spały jak zabite. Okazało się, że znalazły drogę do sadzawki, zatrutej ściekami z pobliskiej rektyfikacyi i upijały się bez ratunku.

Nawet wzór pracowitości, pszczoła, nie jest wolna od tej wady. Pszczelarze dobrze wiedzą, że pszczoły upijają się nieraz sokiem z niektórych aromatycznych kwiatów. Jest pewien gatunek mięty, korej kwiaty wydzielają sok, mający własności upajające. Pszczoły — a zwłaszcza bąki — pija z nich póty, aż odurzone spadają na ziemię i budzą się dopiero po kilku godzinach, zesztywniałe i oszołomione.

Muchy — jak wiadomo — są skończonemi pijakami i wypijają bezwstydni e wszystkie napoje wyskokowe.

Ale pierwsze miejsce między zwierzętami trzy ma słoń. Wtedy tylko nie upija się, gdy nie ma dostępu do trunków. Jeżeli zaś pić zacznie, niesłychanie trudno odzwyczaić go od tego. Raz w cyrku choremu słoniowi dawano jako lekarstwo alkoholiczne napoje, gdy zaprzestano mu dawać wpadł w taką wściekłość, że dla uspokojenia trzeba było pozwolić mu upić się na nowo. Pijaństwo przeszło u niego w nieuleczalny nałóg.

—o—

Bandytyzm pod Paryżem. Niezbyt wielkie bezpieczeństwo zwłaszcza dla cudzoziemców lub przybysza z prowincyi przedstawia nawet śródmieście Paryża; to jednak, co dzieje się obecnie w okolicach podmiejskich stolicy Francyi, przypomina podobno czasy „raubritterów" średniowiecznych. W tych dniach np. gdy omnibus, kursujący pomiędzy Paryżem a Vincennes, przejeżdżał przez niewielki lasek, banda młodych rabusiów wypadła z za drzew i rozpoczęła ogień z rewolwerów. Przerażeni podróżni powyskakiwali z wehikułu i zaczęli uciekać, rabusie jednak zatrzymali wszystkich i obrabowali z pieniędzy oraz kosztowności, poczem znikli w lesie. Kule rewolwerowe zabiły oba konie omnibusowe oraz raniły ciężko woźnicę, lekko zaś dwóch podróżnych.

Samobójstwo w katedrze św. Piotra. Jak donoszą z Rzymu, katedra św. Piotra była dnia 17 bm. widownią tragicznego zajścia. W korytarzu prowadzącym ze świątyni do zakrystyi, odebrał sobie wystrzałem z rewolweru nieznany młodzieniec. Huk wystrzału wywołał popłoch wśród zwiedzającej katedrę publiczności, obeszło się jednak bez wypadków. Jeden z kapłanów udzielił konającemu desperatowi, który upadł u stóp posągu św. Andrzeja, odpuszczenia grzechów.

—o—

Niemieckie barbarzyństwo „Wiarus P." pisze: Władza policyjna w Holsterhausen wykonała groźbę, zawartą w przesłanem p. Woźniakowi rozporządzeniu, dotyczącem usunięcia polskiego napisu z krzyża stojącego na mogile dziecka p. Woźniaka. Krzyż z polskim napisem władza policyjna wyrwała, czy też kazała wyrwać z mogiły mimo wniesionej do wydziału powiatowego skargi.

Rozporządzenie samo wywołało wszędzie naj większe zdumienie i oburzenie, nawet Niemcy, którzy dowiedzieli się o owem rozporządzeniu, wierzyć nie chcieli, by coś podobnego było możliwe. Sądzono powszechnie, że policya groźby nie wykona. Mylono się, bo krzyż już z mogiły wyrwany.

Gdyby się takie rzeczy działy w Rosyi, toby Prusacy na pewno powiedzieli, że od pół dzikiego ludu niczego lepszego spodziewać się nie można.

—o—

Jad znużenia. Fizyologowie uznali, że człowiek znużony jest poprostu zatruty przez produkty rozkładu, powsające wskutek ruchu mięśni i wogóle czynności organizmu. Według Weichardta, jad znużenia jest specyficzną toksyną, którą można porównać np. z toksyną dyfteryi. Skoro istnieje toksyna, musi powtsawać także antytoksyna ma się wytwarzać obficiej u siłaczy, którzy dla tego mniej od innych ludzi uczuwają znużenie. Jest to teorya przeciwna ogólnemu mniemaniu. Weichardt poddał ją próbie doświadczenia. Zmusiwszy zwierzę do znacznych wysiłków zabił je i wyciągnął z muszkułów ciecz zawierającą produkty rozkładu (kwas mleczny, kwas węglowy etc.) przyczynę znużenia według dzisiejszych zapatrywań. Po dokonaniu tej czynności zauważył, że w cieczy pozostaje jeszcze pewna substancya, zachowująca się jak większość jadów. Wstrzyknięcie tej substancyi w ciało zwierząt wodowało objawy znużenia, a w większej dozie działało zabójczo. Jad ten jest wrażliwy na wysoką temperaturę od której ginie. Wstrzyknięte koniowi wytwarza antydoksynę. O ile jednak odtrutka skuteczną jest na znużenie ludzkiego organizmu, dotąd brak nam danych.

Wyprawa milionerów. 600 milionerów i milionerek amerykańskich postanowiło niedawno temu wypocząć po trudach żylcia nowojorskiego i odbyć skromną wycieczkę na Morze Śródziemne. Postanowili w samotności morskiej wzmocnić nerwy, nadwątlone zgiełkiem wielkiego miasta, posta nowili „prostem życiem i prostemi potrawami" wyleczyć się ze skutków zbytkownego życia w Nowym Jorku. Po siedmnastodniowej podróży przybyli podróżnicy onegdaj do Liverpoolu, a w piątek odpłynęli z powrotem do Ameryki. W ciągu swej wyprawy oglądali Neapol i Wenecyę, patrzyli z Konstantynopola na wspaniałą panoramę Złotego Rogu, mieli sposobność poznać w Aleksandryi barwne życie Wschodu. Ale zły duch nudów, przed którym chcieli uciec na szybkim parowcu „Arabie", nie dał się odpędzić, próba ascetycznego i prostego życia kosztowało nie mniej od zbytkownych ekstrawagancyi. Za „proste potrawy" płacili milionerzy olbrzymie ceny. Dzienniki angielskie obliczają, że pomijając koszta samej podróży, uczestnicy wydali w portach, gdzie się zatrzymywano, przeszło 6 milionów koron; obrazów mumji i innych osobliwości zakupili w rozmaitych krajach za sumę 15 miolinów koron. Program dnia był „ze względów zdrowotnych" nader mało urozmaicony. Postanowiono zabawiać się niewinnemi grami towarzyskiemi, a przeważną część czasu poświęcać kształceniu się przez odczyty, które mieli wygłaszać towarzyszący wyprawie uczeni. Ale te dobre zasady trudno było w czyn wprowadzić. Mężczyźni okazali więcej stanowczości. z rozpaczą zajadali suchy chleb na śniadanie, ograniczali ilość mięsa przy obiedzie, z głuchą rezygnacyą znosili cierpienia, jakie własnowolnie sobie stworzyli usiłowali nawet interesować się odczytami. Natomiast damy wypełniały cały czas podróży namiętną grą w bridge'a, obwieszone klejnotami, w kosztownych toaletach, grały bez przerwy o olbrzymie stawki. Tylko niewiele z nich zajęło się robótkami i w ten sposób odpędzało nudę.

—o—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. [illegible]. W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem [illegible].

Na sezon podróżny:

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skurzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

Na sezon podróżny dla P. T Artystów i Amatorów sztuk pięknych:

Stalugi polne składane z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane, do przyczepiania jakiego kolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszystkich gatunkach.
Werniksy i inne środki do malow.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczułki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

oraz inne przyboryy do rysowania i malowania — poleecają

Na sezon kąpielowy:

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. — Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzkyégo do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne. sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków Linia A-B. Reim i Spółka Rynek 37, Kraków Linia A-B.

Szczotki, Grzebienie, Lustra i różne inne przybory, toaletowe, **Plasterki** na nagniotki, **Szczoteczki** do zębów, **„Ideal“.**

Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory do palenia, **Środki** kosmetyczne, **Środki** do czyszczenia i konserwowania zębów.

Przybory do do turystyki, krzesła polne, składane. **Kaloszoe,** — **Płaszcze** gumowe. — **Środki** do czyszczenia plam.

Prawdziwe angielskie

Koszule Zefirowe najnowszy fason
Koszule dla Turystów

M. BEYER & SPÓŁKA

KRAKÓW, SUKIENNICE NR. 12—14.

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne

krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm „Fos“ (Warszawa) Kodak Goerz, Lumièr, Jo ugla etc. Po najtańszych cenach. Wnajwiększym wyborze. Cennik gratis.

WARSZAWSKI SKŁAD

przyborow fotograficznych

Szewska 2.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Zakład artystyczno-kamieniarski



Józefa Kuleszy

naprzeciw ementarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [265

Znane z dobroci

Kawy angielskie surowe i codziennie świeżo palone aparatami najnowszego systemu

poleca handel towarów kolonialnych pod firmą

Wojciech Olszowski w Krakowie

Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

Pierwszy i największy w kraju

SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis iranco Przyjmuje się również maszyny do szycia w szelkich systemów do napra wy

Józef Iwanicki,
mechanik i specyalista.
LWÓW, Hotel Żorża.

Nowości otrzymane na skład główny poleca

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

(Rachunek w c. k. Urzędzie poczt. kasy oszczędności l. 69057). — Telef. l. 629.

Benedyktowicz L. Rodowód secesyi w malarstwie i rzeźbie. Jej kwiaty i owoce na naszej grzędzie . . . . 1.—
Bratkowski S. Najśw. Sakrament w życiu św. Stanisława K. . —.50
Byszewski S. Jak pojmują wychowanie Anglicy . . . . —.60
Chłapowski F. Życie i prace ks. Rogalińskiego Cz. II. . . . 2.—
poprzednio wydana Cz. I. . 2.50
Chodyński H. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV. . . . 3.—
Fierich F. X. Nauka o sądach cywilnych i procedura cywilna. Tom II.: Prawo procesowe cywilne. Część I: Nauka o stronach i zastępcach . . . . . . 5.—
Gargas Z. Stowarzyszenia spożywcze w Galicyi . . . . 2.—
Górski F. Pisma zbiorowe. Rozprawy i artkuły społ. i roln. 5.—
Górski P. Samorząd gminny. Tom II. . . . . 8·—
Poprzednio wydany tom I. 7·—
Nabywający oba tomy płacą 12·—
Jachimecki Z. W. Mozart. W 150 roczn. urodzin. Z portretem. 2.40
Kluczycki S. Niebo i ziemia. W ozdobnej oprawie . . . . 20·—
Kozicki W. Św. Sebastyan. Studyum porównawcze z dziej. sztuki włoskiej. Z 28 illustr. . . 5.—
Koźmian St. Podróże i polityka. Wyd. II w dwu tomach . 10.—
Lednicki A. Mowy polityczne I Przed zwołaniem Dumy. (Konstancin Ludwerowo. Moskwa Petersburg. Warszawa. Kraków. Zakopane) . . . . 3.—
Malecki B. Róże i ich hodowla . . . . 2·50
Mattausch K. Madej zbój. Baśń dramatyczna z epilogiem . 3·—
Milewski J. i W. Czerkawski. Polityka ekonomiczna. Dwa tomy . . . . 16·—
W oprawie płóciennej . . 19·—
Morawski F. Z zachodnich kresów Szkice i rozpatrywania . . 5.—
Semenenko P. Credo . . 5·—
Smolka S. Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem Tom I. . . . . 10·—
Smólski G: Ze zbioru podań, opowieści i baśni kaszubskich 2.—
Sofokles, Elektra. Przedłożył K. Morawski 1.20
Starowieyski F. Z dziejów Stolicy św. za pontyfikatów Leona XII i Pjusa VIII (1823-1830) . . 5.—
Stasiak L. Gadzina. Powieść pruska . . . . 2.—
Stasiak L. Trzecie humoreski 2.—
Szeptycka Z. Pisma 2 tom. 10·—
Szpaderski J. Homilie i nauki niedzielne. Cztery tomy . . . 8.—
Tarnowski St. Historya literatury polskiej. Tomu VI. część I. (Wiek XIX 1850- 1863) . . 4.—
Teka grona konserwatorów Galicyi zachodniej. Tom II. Z 223 ilustracyami, 4 światłodrukami i 3 tablicami w heliograwurze 20.—
Wybór anegdot. Zawierający przeszło 3600 najlepszych pouczających anegdot, dowcipów, pieśni i wierszy o kobietach, sędziach, lekarzach, z życia duchownych, wojskowych, studentów i. t. d. Wydanie II. 3.20
Zamoyski A. Moje przeprawy. Dwa tomy . . . . 6.—
Zbiór pieśni kościelnych. ludu polsk. dla użytku parafian —.12
Ze sztuki polskiej Sokołowski, Jan Matejko, Górski. Polsk. sztuka współczesna (1887-1898) 1.20
Zoll F. Hist. prawod. rzym. Cz. II. Hist. źródeł prawa pryw. . . 3.—
Zoll F. Pandekta. Tom I . . 12.—
Zubrzycki J. Skarb architektury w Polsce. Zeszyt 1. . . . . 1·50
Przedpł. na cał. alb. z 25 zesz. 30·—
Zubrzycki J. Zwięzła hist. szt. od najpierw. jej zacządków po czasy najnowsze. Z 107 ryc. w tekście 5.—
W oprawie płóciennej . . . 6.—

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odwr. wysyła Spółka Wyd. Polska w Krakowie.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866. r.



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do

KANADY i ARGENTYNY.

Żądać pouczenia.

Korespondentka wystarczy 2112 104

Falck & Comp.

HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

Założona w roku 1867, firmy

F. & E. Zajączek i Lankosz

poleca **Sukna, Sieraczki,** najmodniejsze **Kamgarny** i **Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. — **Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione — Wełnę do watowania i wszelkie podszewki.**

Składy: w KRAKOWIE, Rynek główny L. 44, A-B., we LWOWIE, ul. Jagiellońska L. 3, dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.

Zakład Pogrzebowy

A. Szafrańskiego

UL. MIKOŁAJSKA NR. 16.

Telefon 51. Telefon 51

Do umieszczenia na hipotekę

po Banku zaraz
2.000 koron na $6^1/_2$ procent
7.000 koron na 7 „
3.600 koron na $6^1/_2$ „
Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 498 3

Założony w r. 1872

ZAKŁAD rzeźbiarsko-kamieniarski



Braci Trembeckich

w Krakowie,
ul. Rakowiecka L. 7.

Podejmuje się wykonania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności **grobowców** i **pomników** tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór got. pomników z piaskowca, marmuru i granitu.
